

Nowa „Carmen” w Operze Bałtyckiej

TRUDNO wyobrazić sobie żelazny repertuar szanującego się teatru operowego bez „Carmen” francuskiego kompozytora Georges’a Bizeta (1838–1875). Opera Bałtycka wystawiła o we dzieło po raz pierwszy 15 marca 1963 roku. Szczerze mówiąc teatr nasz nie miał jednak wówczas szczęścia do tej pozycji. Można było nawet mówić wręcz o prawdziwej kłapie, mimo bowiem różnych zabiegów w krótkim czasie zdjęto operę z afisza z powodu braku zainteresowania publiczności. A przecież zarówno wówczas, jak i teraz, melodie z „Carmen” nadal obiegają świat i już tylko dwa lata brakuje do 100 rocznicy pierwszego wystawienia scenicznego tej opery, które odbyło się w 1875 roku w Paryżu, na trzy miesiące przed śmiercią kompozytora (prapremiera polska w Warszawie w 1882 r.).

Przyczyną niepowodzenia gdańskiej „Carmen” sprzed lat dziesięciu była niefortunna koncepcja zmodernizowania swoistego klimatu hiszpańskiego tej opery i przeniesienia akcji z początku XIX wieku w czasy współczesne. „Carmen” ogołociono z jej oryginalnego kolorytu, pokazując postaci akcji w zunifikowanych, kosmopolitycznych ubiorach. Z całej hiszpańskości opery pozostały wówczas jedynie tańce. Tylko je bowiem wykonywano w prawdziwych strojach dawnej Hiszpanii. Do klęski pierwszej realizacji przyczyniła się też scenografia.

Opera jako gatunek muzyki harmonijnie związany ze sceną podporządkowuje się w dużej mierze prawom teatru. Nic więc dziwnego, że i próby ratowania tamtej „zmodernizowanej” „Carmen” nie dały pozytywnego rezultatu także i wtedy, gdy wznowiono przedstawienie na deskach Opery Leśnej w Sopocie.

„Carmen” Bizeta wróciła obecnie na afisze Opery Bałtyckiej w odmienionej formie, czyli tak jak faktycznie powinna wyglądać. Obecni jej realizatorzy nie próbowali już, na szczęście, szukać nowych uduźnień, aczkolwiek spektakl nie jest wolny od kilku drobnych nielogiczności. Wymienić z nich trzeba przede wszystkim wygląd strojów kobiet w I akcie. W tak luksusowe stroje bałowe nie ubierały się z pewnością do pracy robotnice fabryki cygar w Sewilli w 1820 roku. Za dużo też na scenie kwiatów i pomarańczy, z którymi właściwie nie wiadomo co robić do końca przedstawienia, bo płaczą się one pod nogami nawet w scenie finałowych porachunków Don Josègo z Carmen. Ogólnie jednak scenografia jest udana, wręcz doskonała w II i IV akcie.

Reżyseria wnosi w przedstawienie dużo ruchu, dzięki czemu akcja toczy się wartko, szkoda tylko, że brak sceny obrotowej nie pozwala na skrócenie przydługich przerw, w czasie których następuje wymiana dekoracji. „Carmen” przygotowana została pod

kierownictwem muzycznym dyrektora artystycznego POiFB, wyczelowana w szczegółach, zarówno w partiach indywidualnych, jak i zbiorowych. Atutem przedstawienia jest bardzo dobra obsada wykonawców poszczególnych głównych ról.

Z wykonawców poprzedniej „Carmen” śpiewają utrzymujący się w doskonałej formie głosowej: Jan Kusiewicz, którego walory wokalne idą w parze z pięknem nastroju dramatycznego odtwarzanej partii Don Josègo, toreadorem jest pełen temperamentu Czesław Babiński, świetny duet przemytników tworzą i tym razem Franciszek Kokot i Feliks Lewandowski, w rolach wojskowych występują cenieni Jerzy Podsiadły (Zuniga) oraz Jan Gdaniec i Kazimierz Sandurski (Morales). W tej samej grupie artystów w partiach kobiecych występują – urzekająca liryzmem Urszula Szerszeń-Malecka (Micaela) i pełna temperamentu Cyganka – Helena Mołoń (Frasquita).

W obecnej „Carmen” po raz pierwszy widzimy kilku nowych wykonawców. W pierwszym rzędzie wymienić tu trzeba rewelacyjną jako debiutantkę Stefanię Toczyńską, która partię „Carmen” znakomicie rozpoczęła swoją pracę na scenie operowej, po ukończeniu studiów w gdańskiej PWSM i zdobyciu nagrody na międzynarodowym konkursie wokalnym w Tuluzie. Jest ona wprost stworzona postaciowo do partii Carmen. W tej samej roli wystąpiła również Alina Korzłowska, dysponująca szeroką skalą środków wokalnych i aktorskich. W roli Don Josègo zobaczyliśmy Józefa Figasa, którego młodzieńcza aparycja interesująco łączy się z walorami głosowymi. Nowym wybornym Escamillo jest Florian Skuński ze swym popisowym wykonaniem arii toreadora. Udaną rolę Mercedes stworzyły też Maria Zielińska i Teresa Huk, zaś w partii Zunigi wystąpił Kazimierz Sergiel.

Efektowną częścią przedstawienia są tańce w wykonaniu baletu. Wystąpili w nich: O. Kowalówna, J. Zielińska, B. Kropidłowski, J. Sidorowicz, A. Bujak, M. Domagałska, B. Korzeniowska, H. Krygier, D. Żurawska, K. Rzeszot, A. Skuratowicz, J. Białliński.

R. Gojzewski

G. Bizet „Carmen”. Opera w 4 aktach. Libretto H. Meilhac i L. Halévy wg noweli P. Mérimégo. Przekład: W. Bregy i K. Czekotowski. Premiera 10 i 11 lutego 1973 r. Kierownictwo muzyczne Zbigniew Chwedczuk, reżyseria Danuta Baduszkowa, asyst. reż. Ryszard Slezak, scenografia Krzysztof Pankiewicz, asyst. scen. Zdzisław Bubella, choreografia Krystyna Gruszkówna, kierownik chóru Andrzej Bachleđa, przygotowanie chóru chłopięcego „Oruńskie Słowiki” Leon Snarski, układ walk Krzysztof Stasiewicz.